Cena jednego egzemplarza 25 groszy. Należytość pocztowa opłacona gotówką.
Nr. 35. Kraków, dnia 2 października 1932 r. Rok XX.

LUD KATOLICKI

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ
Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Katolicko-Ludowego.
Hasło nasze: KATOLICKA POLSKA.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Batorego 1 parter. — Telefon Nr. 130-12.

Bohaterskiej pamięci pułk. Lisa-Kuli.

Uroczystość odsłonięcia pomnika ś. p. pułkownika Leopolda Lisa-Kuli w rodzinnem jego mieście, Rzeszowie, nie była tylko uroczystością lokalną. Uczestniczyli w niej reprezentanci rządu i wojska, najserdeczniejszy wzięli udział dawni jego towarzysze broni, a całe społeczeństwo zjednoczyło się w hołdzie dla bohaterskiej pamięci tego orlęcia.

Wraża kula przerwała pasmo jego dni już w 23 roku życia, a przecież żywot Lisa-Kuli opromieniony jest takim blaskiem bohaterstwa i wielkości, że będzie on po wsze czasy rozpłomieniał dusze całych pokoleń jako przepiękny wzór męstwa, zasługi i ofiary.

Był przedewszystkiem żołnierzem. Niezwykły jego talent wojskowy i zdolności urodzonego dowódcy zabłysły już w bitwie pod Krzywopłotami, która była chrztem ogniowym Lisa-Kuli. W dalszym ciągu legjonowej służby, jako dowódca kompanji rzeszowskiej nie schodzi ani na chwilę z pola, uczestniczy we wszystkich bitwach brygady Piłsudskiego i w tej plejadzie junaków wysuwa się na czoło jako jeden z najmężniejszych i najzdolniejszych oficerów.

Kukle, Kamieniucha, Jabłonka, Kostiuchnówka pozostaną na zawsze w polskiej historji wojennej jako przepiękne przykłady bohaterskiego męstwa i bojowej nieustępliwości Lisa-Kuli i jego żołnierzy.

Miał on przedziwną siłę sugestywnego podporządkowania sobie woli podwładnych. Był też dumą i ukochaniem żołnierzy, wierzących ślepo w Lisa jako dowódcę, widzących, jak on w najtrudniejszych nawet momentach walki opanowany i spokojny, umiał łączyć osobiste męstwo i brawurę z przenikliwą oceną sytuacji i wyborem zawsze najtrafniejszej decyzji.

Wycofanie legjonów z frontu i przeniesienie ich na teren Królestwa otwierają przed Lisem, jak i przed całem wojskiem polskiem nowy, trudniejszy może okres. Przybliża się już t. zw. kryzys przysięgowy. Żołnierz Piłsudskiego podjąć musi walkę o honor narodu, o czystość swego sztandaru. Trwając niezłomnie przy haśle niepodległości, odrzuca próby konszachtów z niemieckim okupantem i odmawia złożenia przysięgi, która miała sprawę polską przykuć do zwycięskiego podówczas rydwanu państw centralnych.

Wypełniają się obozy jenieckie w Benjaminowie i Szczypiornie, ruch niepodległościowy schodzi w podziemia i tu kuje broń do ostatecznej z wrogiem rozprawy.

Lis-Kula, podówczas już dowódca bataljonu i członek legjonowej Rady Oficerskiej, która kierowała całą akcją, przemożny bierze udział w tych wszystkich decyzjach i pracach. 20-letnie pacholę wykazuje tak trafną ocenę sytuacji, zaciemnianej celowo przez różne odłamy polskiej ugody, a równocześnie taki hart ducha i taką bezgraniczną wierność głoszonym przez się zasadom, że staje się prawdziwym chorążym polskiej irredenty.

Zdegradowany i wcielony do armji austrjackiej przebywa kilka miesięcy na froncie włoskim. Lecz wnet rzuca obcy mundur, by wrócić pod sztandar walki o niepodległość.

Ledwo wyleczony z ran, odniesionych w czasie brawurowego ataku na włoskie blokhauzy, przedziera się konspiracyjnie na Ukrainę. Tu wespół z Hołówką, Miedzińskim, Barthol do Waydenthalem, Schaotzlem i innymi emisarjuszami obozu niepodległościowego wytęża wszystkie siły, by poderwać do walki z Niemcami korpusy polskie, wyłonione z armji rosyjskiej. Wspólnie z Bartą usiłuje przedewszystkiem zrewoltować 1-szy korpus, najliczniejszy i najzasobniejszy, przeciw Dowbor-Muśnickiemu i wymusić anulowanie haniebnej umowy z Niemcami. Tę walkę przegrywa dzięki biernej postawie masy oficerskiej i żołnierskiej. Powraca więc do Kijowa i organizuje P. O. W., która też wnet rozrasta się potężnie i poczyna szeregiem aktów dywersyjnych nękać armję niemiecką, okupującą Ukrainę.

Z chwilą rozpadnięcia się okupacji państw centralnych spieszy do żołnierskiej służby, już na usługach odrodzonej Rzeczypospolitej. Usiłuje na czele zaimprowizowanych oddziałów przebić się do Lwowa, lecz osaczony pod Brodami dostaje się do ukraińskiej niewoli. Wydostawszy się z niej, rusza na Wołyń jako dowódca większej grupy kombinowanej, dokazuje tu znów cudów męstwa, by wreszcie w nocnym boju o Tereczyn złożyć swe młode życie ojczyźnie w ofierze.

Barwny, ofiarny, pełen trudu i zasługi żywot Lisa-Kuli, udostępniony świeżo społeczeństwu przez piękną publikację Lipińskiego — pomnaża długi szereg naszych narodowych bohaterów.

Lis-Kula wpisał swe imię na zawsze w karty historji.

Co wam ze strajku robotnicy.

Już strajk górników wczesną wiosną b. r. poruszył opinją publiczną, czyniąc wiadomem, że świat pracy zdecydowany jest na twardą obronę swych praw nabytych i walkę z systematycznem obniżaniem poziomu jego bytu. Przebieg tego strajku odsłonił wiele stron bliżej szerszemu ogółowi nieznanych tajników życia gospodarczego i mógł pouczyć zainteresowanych, że bez głębokiego przekonania o sprawiedliwym rozdziale ciężarów z kryzysu wynikających świat pracy z żadnej swej pozycji ustąpić nie może.

Nadchodząca jesień, terminy wygasania umów zbiorowych i dalsze trwanie kryzysu gospodarczego mnożą i mnożyć będą ilość zatargów, nieporozumień i podnosić muszą falę strajków. Nawał argumentów przeciw strajkom i za strajkiem przybiera z dniem każdym. Rozkołysane fale podnoszą się i unoszą z sobą kładki porozumień, zrywają brzegi, z których wzniesćby można bez większego wysiłku i nakładu pomosty pojednania.

Przeciętnemu obywatelowi, niezainteresowanemu bezpośrednio w tej czy owej gałęzi produkcji, trudno być sędzią i sędzią sprawiedliwym, w wypadku konfliktów zbiorowych w przemyśle. Wszak jedna i druga strona posiada swych obrońców, całą wykładnię swej prawdy a kłamstw i złej woli drugiej strony. Zwykle jeszcze konflikt taki i jego osądzenie komplikuje interes eksportu, wzgląd na interes państwa jako całości. I jak tu wybrnąć?

Któż tu jest gorszym patrjotą? Ten, co strajkuje, czy ten, kto strajk wywołał? Kto tu jest większym obrońcą interesu państwa — ten, co strajk dla eksportu chce złamać, czy ten, co broni rynku wewnętrznego i twierdzi, że eksport nie musi być okupiony koniecznie zniędznieniem robotnika?

Jedna i druga strona posiada swoje cyfry, swoją prawdę. Jedna i druga strona stosuje właśną, wedle swego rozumienia najcelowszą taktykę.

W naszej polskiej rzeczywistości, a zresztą nietylko w naszej, taktyka ta bywa często bardzo zawiła, zaciemniana licytacją grup politycznych i społecznych — tak nierzadko zaciemniona, iż z poza niej celu nie widać. Pragnienie, by stać się popularnym, w opinji mas najlepszym i jedynym zbawcą, nie pozwala na objektywne, spokojne i męskie ocenienie środków i rzeczywistych możliwości.

Tu zaczyna się rzecz najgorsza, wyrażająca się raz demagogją, drugi raz zacietrzewieniem, wiodącem do rzucania na przeciwnika, konkurenta lub nawet czasowego sprzymierzeńca podejrzeń, insynuacyj, oskarżeń. W tej fazie gubi się już prawdziwy interes świata pracy i miara objektywnej prawdy. Kończy się zaś zwykle tem, że najbardziej bojowa grupa podszeptuje drugiej: zwrócić się o rozjemstwo, a my się po cichu na wszystko zgodzimy! W ten sposób ma się za sobą i walkę i usprawiedliwienie dla przegranej i osłodę dla swoich, że to przecież nie my ustąpiliśmy i t. d. — a rezultat: dnie strajku stracone w zarobkach i produkcji, zwartość osłabiona, gorycz pogłębiona, zdolność wytrwania i wiara w przyszłość sporo podważona.

Czy te straty moralne i materjalne opłacają się państwu i światu pracy? Czy one opłacają się na dłuższą metę, i sferom gospodarczym, przynajmniej tym, które nie chcą prowadzić rabunkowej gospodarki? A wszak zwolenników rabunkowej gospodarki, państwo cierpieć nie może! To także pewne, że ze zdwojoną energją po przegranym strajku robotnik do pracy nie powraca.

Czy zatem nie można uniknąć tych wszystkich strat, jakie przynosić musi strajk? Czy państwo w imię obrony nietylko interesów materjalnych, lecz przedewszystkiem moralnych, twórczych sił, nie powinno wkraczać ze swą interwencją, zanim konflikt doprowadzono do ostateczności. Czyż państwo nie powinno być sędzią wyrokującym, kto jest rzeczywistym obrońcą dobra powszechnego, a kto jego plantatorem?

Ustawa o obowiązkowem rozjemstwie w zatargach zbiorowych staje się koniecznością! Nie usunie ona strajku zupełnie, lecz pozwoli zmienić jego charakter, a nadewszystko umożliwi bardziej wyczerpującą objektywną ocenę sytuacji w każdym konflikcie.

Chuchnij na każdy grosz!

Żniwa, Bogu dziękować, wypadły nienajgorzej. Żyta mamy wbród, więcej daleko niż można się było spodziewać po ciężkiej, bezśnieżnej, a mroźnej zimie. Zbiór jęczmienia też wypadł lepiej, niż w roku ubiegłym a i owies udał się dobrze. Pszenicę tylko nawiedziła zaraza rdzy, ale przecież nie tak wiele siejemy jej w Polsce, więc i szkoda nie duża. W każdym bądź razie starczy nam jeszcze pszenicy na własne potrzeby, jeżeli nie będziemy jej w tym roku wywozić zagranicę, to i przywozić nie potrzebujemy.

Nie sztuka otrzymać dziś nieco gotówki. Wszak miasta potrzebują żywności i kupią wszystko. — Sztuka jest umieć pieniądz utrzymać i wydać go w sposób właściwy. A przecież taki tylko, który umie zarobić i umie wydać, będzie użytecznym członkiem społeczeństwa, jak pszczoła, zbierająca miód i korzystająca zeń umiejętnie. Kto tego natomiast nie czyni, kto majątek swój trwoni nieopatrznie, jest niby truteń i jak truteń szkodliwy, bo nie posiadając już własnych zasobów, musi żyć na koszt społeczeństwa, uszczuplając dochodów innym jego członkom.

Człowiek-pszczoła, pracowity i przezorny, dbały o przyszłość własną i swej rodziny, będzie się starał, o ile możności, przestrzegać ściśle terminów płatności tych wszystkich zobowiązań. Będzie teraz, w okresie sprzedaży plonów swego gospodarstwa, ciułał grosz do grosza, aby starczyło na pokrycie długów, aby nie spóźniać

się w uiszczaniu należności. Człowiek-truteń natomiast postąpi inaczej. Ten, z lekkiem sercem, nie oglądając się na nic, roztrwoni pieniądz uzyskany za płody, które dała mu ziemia, w nadziei, że jakoś to będzie, że przecież ludzie zginąć mu nie dadzą, że gdzieś od kogoś w razie potrzeby otrzyma nową pożyczkę.

Nie potrzeba chyba dowodzić, że taki człowiek zbliża się szybkim krokiem ku własnej ruinie. Widzieliśmy wszakże nieraz gospodarzy niegdyś zamożnych, którzy przez takie postępowanie właśnie poszli z torbami w świat, opuszczając nazawsze rodzinną wioskę.

Prawo jest równe dla wszystkich i nie zna litości. A prawo to orzeka, że każdy podatek czy dług bankowy czy prywatny muszą być spłacone. Rząd udzielił wprawdzie rolnikom w tym zakresie całego szeregu ulg i odroczeń, ale dalszych nie udzieli, bo nie może, bo poczynił je już do granic ostateczności. Gospodarstwo, które zobowiązań swych płacić nie chce, musi ulec przymusowej sprzedaży, a właściciel jego straci wówczas swój warsztat pracy, straci możność utrzymania siebie i rodziny. Pozostanie mu już tylko kij i torba żebracza.

Oto o czem musimy pamiętać w okresie, gdy do naszych kieszeni napływają jako tako pieniądze, uzyskane ze sprzedaży plonów pracy całorocznej.

Słowo Boże.

Ewangelja na Niedzielę XX po Ziel. Świątach.
Jan IV, 46—53.

Wonczas był niejaki książę, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten gdy usłyszał, że Jezus przyszedł z Żydowskiej Ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił a uzdrowił syna tego, bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: „Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do Niego książe:„Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój“. Rzekł mu Jezus:„Idź, syn twój żyw jest“. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus i szedł. A gdy on już zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy ich o godzinę, której mu się polepszyło. I rzekli mu, iż wczoraj o siódmej godzinie opuściła go gorączka. Poznał tedy ojciec, iż ona godzina była, której mu rzekł Jezus: „Syn twój żyje“. I uwierzył sam i wszystek dom jego.

———

Najmilsi w Panu!

Czytając i rozważając tę dzisiejszą Ewangelję, opisującą nam cudowne uzdrowienie syna pewnego książęcia, zwróćmy uwagę na osobliwe słowa, jakie Boski nasz Cudotwórca powiedział do owego proszącego o uzdrowienie książęcia. Oto one:„ Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie“. Temi słowy P. Jezus upomina owego strapionego ojca, pragnącego, aby Pan Jezus poszedł do jego domu, wziął syna za rękę lub jaki podobny znak uczynił i cudownie go uzdrowił, że choćby znaków i cudów nie widział, to jednak powinien wierzyć w to wszystko, czego P. Jezus nauczał.

Ale ów ojciec, jakby nie słyszał tego upomnienia, nie rozumie też, że nawet z odległości może P. Jezus uzdrowić jego syna, a w razie jego śmierci — może go i z martwych wskrzesić, lecz prosi o pośpiech, mówiąc:„ Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój“.

Tedy Zbawiciel, chcąc wypełnić jego prośbę, a zarazem wzmocnić jego małą i niedoskonałą wiarę — rzekł:„Idź, syn twój żyje“. I pisze Ewangelja, że uwierzył ten człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i szedł.

Uwierzył, choć jeszcze cudu nie ujrzał, a jeszcze lepiej uwierzył, gdy po drodze dowiedział się od sług, że tej godziny, której mu rzekł Jezus one uzdrawiające słowa, stał się zdrowy, kochany syn jego.

Niechże to zdarzenie, Najmilsi, opisane w słowach dzisiejszej Ewangelji, wzmocni i naszą — nieraz małoduszną wiarę, niech budzi naszą częstokroć słabą nadzieję, niech ożywi naszą miłość ku Bogu, Zbawcy miłosiernemu, który tak łaskawie owego nieszczęśliwego ojca pocieszyć raczył, który i nas, w naszych biedach, troskach i nieszczęściach, gdy należycie prosić będziemy, napewne poratuje, pocieszy i zbawi. Amen.

X. W. B.

Trzeba płacić.

Długi zaciągnięte przez rolników w okresie dobrych cen zboża, bydła i nierogacizny, dzisiaj przy niskich cenach wszelkich produktów rolnych ciążą na rolniku nieznośnym ciężarem.

Spłata procentów i długów, która jeszcze przed paru laty wydawała się rolnikowi łatwa, dziś dla wielu staje się niemal niemożliwa. W wierzycielu, w człowieku lub instytucji, która zawierzyła rolnikowi swój kapitał, dzisiaj widzi on swego najgorszego wroga.

Rolnik skarży się na niesprawiedliwość; wierzyciel żąda od niego zarówno kapitału, jak i procentów według dawnego zobowiązania, gdy tymczasem dochody rolnika spadły do połowy, a nawet i niżej. Rolnik bowiem cierpi podwójnie: raz wskutek spadku cen produktów rolnych, po drugie zaś — wskutek utrzymania się lub nawet zwyżki cen produktów przemysłowych, (żelaza, nafty, węgla, skóry i t. p.).

W ciężkiej sytuacji, w jakiej znajduje się dzisiaj zadłużony rolnik, słychać niekiedy głosy rozpaczy: — Nie płacimy długów i basta!

Są to głosy rozpaczy, ale nierozsądne i szkodliwe. Sytuacja, — w jakiej znaleźli się rolnicy — dłużnicy i wierzyciele, nie jest do rozwikłania łatwa.

Sprawiedliwość kazałaby wymagać, by wierzyciel ustąpił coś ze swoich pretensyj. Ale także sprawiedliwość wymaga, by i wierzyciel nie utracił całego swego kapitału.

Rolnicy, którzy do dzisiaj szerzą hasło: „nie płacimy!“ nie zdają sobie sprawy, że toczą ostry nóż na gardła własne i całego rolnictwa. Cóż bowiem zyska rolnictwo na tem, gdy na świecie utrwali się przekonanie, że rolnik polski — to złośliwy bankrut, który długów swych z zasady płacić nie chce?

Rolnictwu polskiemu potrzebny jest dopływ kapitału zagranicznego na kredyty długoterminowe. Mogą one naprawdę postawić go na nogi. Ale kredyty te nie napłyną do Polski nigdy, jeśli rolnicy polscy pójdą za hasłem: „Nie płacimy — i basta!“ Bo jest to „basta“, która tylko pozornie wydawać się może lekarstwem, w gruncie zaś rzeczy jest niebezpieczną trucizną dla rolnika.

Hasłu temu należy przeciwstawić inne, jedynie rozsądne: „A jednak, płacić trzeba!“ Płacić trzeba w miarę sił i możności, ale z dobrą wolą i czystem sumieniem.

Wierzyciel powinien wiedzieć, że nic nie zyska, rujnując swego dłużnika. Ale i dłużnik pamiętać winien, że krzywdząc wierzyciela, sam siebie krzywdzi również, bo podrywa swój kredyt, a więc rujnuje swą przyszłość.

Zdrowe życie gospodarcze opiera się na zaufaniu. Wierzyciel wtedy tylko pożycza swe pieniądze, gdy ma zaufanie, że odsetki od nich pobierać będzie w porę i kapitał odbierze odrazu lub w umówionych spłatach. Gdy zaufanie znika, kapitał kryje się, najpilniejsze potrzeby nie mogą być zaspokojone, najkorzystniejsze wkłady gospodarcze nie mogą być zrobione. Ale, cóż będzie, jeśli wszyscy lub znaczna część rolników pójdzie za niesumiennem i lekkomyślnem hasłem: „nie płacimy!“

Czyż zyska na tem rolnictwo, jeśli banki i kasy odrzucać będą najlepsze nawet weksle tylko dlatego, że pochodzą one od rolników? Jeśli instytucje kredytu długoterminowego odmawiać będą kredytu na nieruchomości i hipoteki wiejskie.

Wiadomo przecież: nie hipoteka płaci, bo to rzecz martwa, ale człowiek, który jest jej właścicielem.

Najlepsza hipoteka nie pomoże, gdy jej właściciel weźmie sobie za zasadę: „nie płacę!“ Niechże rolnicy nie idą na lep ponętnych, ale szkodliwych haseł, które dają złudzenie chwilowej ulgi, ale w przyszłości grożą im ruiną. Niechaj nie wierzą fałszywym prorokom, którzy tu i ówdzie wśród rolników się pojawiają i którzy zawikłany splot stosunku wzajemnego pomiędzy dłużnikiem i wierzycielem mają nadzieję rozciąć ostrym mieczem postanowienia: „Nie płacimy!“

Rolnik polski, który słynął jako płatnik sumienny i punktualny, powinien i w dzisiejszych czasach ciężkich dokonać największego wysiłku energji, kierowanej sumiennością i dobrą wolą, by tę opinję zachować i utrwalić.

Zarządzenia egzekucyjne.

Min. Skarbu wystosowało do urzędów skarbowych okólnik w sprawie sposobu ustalenia należności nieściągalnych.

Kierownik urzędu skarbowego musi powołać do każdej sprawy specjalną komisję, której przewodniczący z urzędu, w skład której wchodzi przedstawiciel wierzyciela i dotychczasowej władzy egzekucyjnej.

O ile wierzyciel i władza egzekucyjna są jedną i tą samą osobą, wówczas ta deleguje tylko jednego przedstawiciela, któremu jednakowoż przysługuje w tym wypadku prawo oddania dwóch głosów. Uchwały komisji zapadają zwykłą większością głosów. Najpierw głosuje przedstawiciel wierzyciela, następnie przedstawiciel dotychczasowej władzy egzekucyjnej, a w końcu przewodniczący.

Uznanie przez komisję pewnych należności za nieściągalne nie przesądza bynajmniej kwestji ich umorzenia.

Sprawa ściągnięcia tych należności może być po upływie pewnego czasu wznowiona, o ile warunki majątkowe dłużnika ulegną zmianie.

Sprawy należności uznanych za nieściągalne, mają być przekazywane urzędowi skarbowemu do dalszego prowadzenia egzekucji. Rozpatrywanie przez komisję podlegać też mają sprawy o należności państwowego podatku bezpośredniego, których egzekucja należała dotychczas do organów komunalnych, a to celem uniknięcia przekazywa-

Dr. Edward Kłos.

Sądowe ustalenie granicy.

Codzienną niemal troską gospodarza wiejskiego jest utrzymanie w całości granic swych pól. Dobry gospodarz dba o to, aby dokładnie wiedział dokąd sięga jego własność, a gdzie zaczyna się cudza. Dlatego też sprawa wyraźnych granic między polami po wsiach i miasteczkach jest rzeczą pierwszorzędnej wagi.

Zdarzyć się jednak może, i zdarza się niejednokrotnie, że istniejące granice zatrą się, czy w inny sposób staną się niewidoczne, tak, że niewiadomo którędy właściwie granica biegnie, lub też wskutek złej woli ludzkiej powstanie spór o to, gdzie jest granica. Spory takie wśród ludu wiejskiego ,związanego z każdym kawałkiem swej ziemi — żywicielki trudem i znojem włożonej weń pracy, ludu, który nietylko z tej ziemi wyprowadza środki do życia, lecz także w tę pracę na roli wkłada całą, prostotę swą ogromną, moc ukochania tej żywicielki, którą otacza sakramentalną niemal czcią z ojca na syna przechodzącą — rozogniają umysły i wywołują nieraz bardzo groźne zajścia. Nie trzeba się jednak temu dziwić, lecz z całą stanowczością i zrozumieniem ważności stałych granic na gruncie zapobiegać tej niepewności. Bo najlepsza nawet niepewność jest gorszą od najgorszej pewności. — Zwłaszcza niepewność granic na roli.

Tembardziej, że ustalenie granicy nie jest ani rzeczą trudną do przeprowadzenia, ani zbyt kosztowną.

W różny sposób można ustalić granice. Mogą to zrobić w drodze dobrowolnego porozumienia się same strony, mogą się zdać na decyzję wójta i starszych w gminie, lecz przy tego rodzaju postępowaniu często wogóle nie dochodzi do skutku samo ustalenie granicy, bardzo często dochodzi do awantur i bójek, a w najlepszym razie ustalona w ten sposób granica nie jest przestrzeganą, bo na dnie związanej z sobą duszy chłopskiej będzie leżało, czasem bardzo niesłusznie, uczucie krzywdy przez ustalenie granicy rzekomo dlań powstałej. W ostatecznym rezultacie sprawa zawsze wędruje do Sądu.

Dlatego też najlepiej jest odrazu zwracać się wprost do Sądu z wnioskiem o ustalenie granicy.

Z postanowień § 850. obowiązującej na ziemiach byłego zaboru austrjackiego ustawy cywilnej, który dosłownie brzmi: „Gdy znaki graniczne między dwoma gruntami z jakichkolwiek przyczyn tak są uszkodzone, iżby zupełnie zatrzeć się mogły, albo, gdy granic rzeczywiście już rozpoznać nie można lub gdy są sporne, wówczas **każdy z sąsiadów** ma prawo domagać się sądowego odnowienia lub sprostowania granicy“ — wynika, że każdy z właścicieli lub posiadaczy gruntów, których granice już zatarły, lub zacierają, względnie są sporne, jest uprawniony do żądania ustalenia lub odnowienia granicy przez właściwy Sąd Grodzki.

Gdy taki wniosek wpłynie do Sądu, sędzia rozpatruje, czy zachodzą ustawowe warunki wniesienia tego wniosku, a następnie wyznacza termin audjencji na którą wzywa wszystkich sąsiadów z nadmienieniem, że mimo ich niestawiennictwa nastąpi ustalenie granicy. Na audjencję taką, którą zawsze odbywa się w polu, tak, żeby i sędzia i ludzie mogli się dokładnie orjentować o którą właśnie granicę chodzi, wzywa Sąd również świadków, ofiarowanych przez strony. Na tej audjencji bada Sąd przedewszystkiem, czy na polu nie ma

nia do egzekucji należności, które ze względu na zdolność płatniczą dłużników nie nadają się do egzekucji.

Jednocześnie ministerstwo wydało drugi okólnik, w którym wyjaśnia, iż wierzyciel zwracający się do urzędu skarbowego o ściągnięcie należności, obowiązany jest przesłać urzędowi: 1) wniosek egzekucyjny; 2) upomnienie, jakie ma być wysłane dłużnikowi; 3) projekt zarządzenia egzekucyjnego w dwóch egzemplarzach, oraz 4) tytuł wykonawczy z jednym odpisem.

Urząd skarbowy zanim przystąpi do właściwych czynności egzekucyjnych, musi przesłać dłużnikowi pisemne upomnienie.

„Pieronowi“ z Piasta do pamiętnika.

Tyś Jantek jest z Bugaja
(Wyniknie z tego heca)
Jam Maciek zaś od Klaja
Co również wiersze skleca.

Bywało ongiś — — hola,
Już nie policzę wiosen!
Kiedy się chłopska dola
Przędła z twych wiejskich krosen.

Strojoną miałeś lutnię
Na dobre, miłe głosy,
Śpiewałeś tęsknie, smutnie
Jako pastuszek bosy.

Pod rękę cię Apollin
Prowadził polną miedzą
Do tych zapadłych dolin
Gdzie smutek z biedą siedzą.

Chodziłeś wtedy w wieńcu
I naród cię szanował,
Póki, niebaczny żeńcu,
Nie zmienił cię konował...

Z Pegaza, aż strach bierze,
Przesiadłeś się na świnię
i w pawie porósł pierze
Co piórem świadczysz ninie.

„Pierona“ wdziałeś maskę,
Zniżyłeś skrzydła w błoto —
Wiersześ związał w zapaskę
I oto heca, oto!

Dawniej w noc letnią, cichą
Marzyłeś se z Jagienką,
Dziś wodzisz się z ... Rzepichą,
Nie bacząc na bagienko.

Miast mówić z kłośnem zbożem
I rzucać pieśni ziarno,
Zakułeś się w obrożę
I pisaninę marną.

Tych kilka strof — i basta
Na jedną kładę kartę:
Co piszesz dziś do Piasta,
To już „Pierona“ warte!

Z POLSKI.

Październik 1932.

2 N. 20 po Św., An. Str.
3 P. Teresy od D. Jezus
4 W. Franciszka
5 Ś. Placyda
6 C. Brunona. Emila
7 P. N. M. P. Różańc.
8 S. Brygidy p., Laurencji

Zmiana przepisów o zwrocie opłat szkolnych. Prezydjum Rady ministrów rozesłało do wszystkich urzędów państwo-

jakich kamieni, kopców, kołków lub innych znaków granicznych, któreby wskazywały, którędy granica biegnie. Gdy tego rodzaju znaków już na gruncie znaleść nie można, lub też, jeżeli granica jest nawet mimo istnienia tych znaków sporna, bada Sąd granice ostatniego spokojnego posiadania i według tego stanu posiadania ustala granicę. A dopiero, gdy nawet nieda się ustalić ostatniego spokojnego stanu posiadania na gruncie, to wtedy sędzia wytyczy sporną granicę sam według swojego słusznego uznania, rozważywszy uprzednio w swojem sędziowskiem sumieniu wszystkie okoliczności przemawiające na tę, czy inną stronę, tak, że granica wytyczona przez sędziego na gruncie jest zawsze wypływem głębokiej i sprawiedliwej jego rozwagi.

Nie korzysta zaś Sąd nigdy przy tego rodzaju ustaleniu granic z pomocy geometry, chyba, że strony zawrą wcześniej ugodę na ustalenie granic katastralnych. W tedy jednak wystarczy sam pomiar geometryczny, a nie potrzeba do tego komisji sądowej na polu. — Dlatego też bardzo błędnem jest rozpowszechnione wśród ludu mniemanie, że granice ustalić może tylko geometra. Przeciwnie. Sąd jest jedynie powołany do ustalenia spornych granic, a geometra może jedynie wymierzyć na gruncie granice katastralne, które, zresztą często znacznie odbiegają od rzeczywistego stanu posiadania gruntu. — Nie trzeba dodawać, że wyprowadzenie geometry na grunt znacznie drożej kosztuje, niż ustalenie granicy przez Sąd. Trzeba jasno zdać sobie sprawę z wysokości tych kosztów, bo nieraz obawa przed niemi wstrzymuje ludzi od ustalenia granicy przez Sąd. Na koszty te składają się: koszt dojazdu sędziego i protokulanta na miejsce sporne oraz koszt ich djet, opłaty sądowe w tym wypadku bardzo minimalne. Djeta sędziego wynosi 7.50 zł, protokulanta 4.25 zł — bo pobierają tylko pół djety, tak, że wszystkie koszty tej komisji nie przeniosą 20 zl z wyjątkiem oczywiście furmanek, bo tych zwykle strony same dostarczają. Widać więc z tego, że koszt ustalenia granicy przez sędziego jest bardzo mały, a korzyści stąd płynące olbrzymie, chyba, że strony biorą sobie adwokatów. Ale wtedy widocznie stać ich na to, bo adwokat przy sądowem ustaleniu granicy ani nie jest konieczny, ani też nie bardzo potrzebny.

Ustalone przez Sąd koszty postępowania ponoszą sąsiedzi w miarę długości swych granic, które były przedmiotem ustalenia. To jest zasada. Wyjątkiem od niej jest postanowienie § 853. austr. ust. cyw., że „wnioskodawca ponosi koszty postępowania, jeżeli z rozprawy wyniknie, że odnowienie, względnie sprostowanie granicy nie było potrzebne, ponieważ granica nie była sporna lub była dostatecznie wyraźna“ oraz, że jeżeli „powodem do postępowania było naruszenie spokojnego posiadania, Sąd może nałożyć koszty w całości lub w części na tę stronę, która spór spowodowała“.

Samo ustalenie granicy odbywa się w ten sposób, że w miejscach wyraźnie przez sędziego wskazanych wbija się słupy graniczne. Najlepiej jest, jeżeli strony postarają się o betonowe słupy, bo te są trwałe i tak ustalona granica nie będzie nigdy wątpliwą i raz na zawsze położy kres wszelkim sporom granicznym.

W ten to łatwy, tani i uczciwy sposób można uregulować stosunki sąsiedzkie na gruncie, tem bardziej, że kodeks karny uważa za występek i karze więzieniem do lat 5-ciu każde naruszenie ustalonej granicy stanowiąc w art. 190.: „Kto znaki graniczne uszkadza, usuwa, przesuwa lub czyni niewidocznemi albo fałszywie wystawia — podlega karze więzienia do lat 5“.

Praktyka zaś uczy, że tylko granica przez Sąd ustalona nie jest naruszoną, bo stoi za nią autorytet Sądu i groźba kary.

wych okólnik w sprawie częściowej zmiany przepisów o zwrocie opłat szkolnych w szkołach średnich prywatnych za dzieci urzędników państwowych.

Wobec wejścia w życie nowej ustawy szkolnej, państwo nie będzie zwracało wpisów za dzieci urzędników państwowych, uczęszczających do klas: przedwstępnej, wstępnej i pierwszej w prywatnych szkolach średnich. oraz na wstępny i pierwszy kurs w prywatnych seminarjach nauczycielskich, gdyż klasy te nie mają odpowiednika w szkolnictwie państwowem.

Dekret o palestrze będzie obowiązywał od 1 listopada. Jak zapowiedział min. Michałowski w swej mowie, pierwotnie przewidziany termin wqjścia w życie nowych przepisów w palestrze przesunięty został o jeden miesiąc.

Nowy dekret o palestrze, który ogłoszony zostanie w dn. najbliższych wejść ma w życie 1 listopada br.

Stada wilków pojawiły się w Słonimskiem. Z powiatu słonimskiego nadchodzą wiadomości, że na terenie gminy kostrowickiej pojawiła się duża ilość wilków, które poczyniły znaczne spustoszenie wśród żywego inwentarza. Miejscowe władze powiatowe zamierzają w związku z tem urządzić w najbliższym czasie wielką obławę.

Straszny pożar w powiecie stolińskim. Dnia 23 września o godz. 9.50 we wsi Rubel, pow. stoliński, wybuchł pożar z nieustalonych dotąd przyczyn. Pożar objął wkrótce niemal całą wieś. W płomieniach zginęla kobieta oraz dwoje dzieci. Spłonęło 350 zagród gospodarczych, a ponadto większe ilości zboża. Straty dotychczas nieustalone, jednak według prowizorycznych obliczeń, są one ogromne.

Władze bezpieczeństwa prowadzą energiczne dochodzenia celem wykrycia przyczyny tego strasznego pożaru.

Jubileusz kata Maciejewskiego. Jak nam donoszą pisma kat Maciejowski obchodził w tych dniach jubileusz setnej egzekucji. Wrażenia z dokonywanych przez siebie egzekucyj zapisuje on podobno w pamiętniku, który zamierza wydać po przejściu w stan spoczynku. W rozmowach ze znajomymi opowiadał Maciejowski, że wypadki oporu lub rozpaczy u straceńców, z którymi miał do czynienia, należą do rzadkości. Zachowują oni zwykle zupełny spokój, niekiedy tylko występują wyzywająco. Maciejewski twierdzi, że „czuje ogromne zamiłowanie do swego zawodu“. Szkoda, że nie mogą mu pogratulować jego klijenci... Równocześnie z tą wiadomością donoszą z Londynu, że w angielskiej miejscowości Rochdale popełnił samobójstwo kat. John Ellis, który przez 23 lat czynny był na tem stanowisku do roku 1924, w którym ustąpił. Pozbawił się on życia skutkiem depresji. Nie czuł się więc tak dobrze, jak Maciełjewski, należący obecnie, jak wiadomo, do najczynniejszych katów w Europie.

Pierwsze partje rowerów dla policji. Komeenda główna policji państwowej zamówiła w swoim czasie na potrzeby policji w całym kraju 4.000 rowerów, wyrobu krajowego. W ostatniej dniach dostarczona została komendzie głównej pierwsza partja ytch rowerów w ilości 200 sztuk. Dalsze partje dostarczane będą stopniowo aż do całkowitego pokrycia zapotrzebowania.

Granica preliminarza budżetowego 2.200 miljonów złotych. Ministerstwo skarbu otrzymało już preliminarze budżetowe poszczególnych resortów na rok 1933/34. Obecnie odbywają się w min. skarbu konferencje, mające na celu uzgodnienie poszczególnych pozycyj.

Prace te są prowadzone tak, aby preliminarz budżetowy nie przekraczał granicy 2.200 milj. zł.

Rozszerzenie sprzedaży blankietów wekslowych i znaczków pocztowych. Ministerstwo poczt i telegrafów wystosowało do podwładnych organów okólnik, dotyczący wprowadzenia sprzedaży blankietów wekslowych i znaczków stemplowych we wszystkich urzędach i agencjach pocztowych polskich. Sprzedaż rozpocznie się z dniem 1 października br. Ministerstwo skarbu powiększy w ten sposób ilość punktów sprzedaży weksli i znaczków stemplowych o 3.718 placówek pocztowych istniejących w państwie.

Nazbyt kosztowna administracja ubezpieczeń społecznych. Podnoszona już wielokrotnie przez całą prasę polską sprawa nazbyt wygórowanych kosztów administracyjnych ubezpieczeń społecznych w Polsce znalazła świeże echo. Jako charakterystyczny przykład wspomnianej dysproporcji kosztów do świadczeń, ujawnia ostatnio ogłoszone sprawozdanie lwowskiego zakładu ubezp. od wypadków.

W roku 1930 koszty admin. tego zakładu wynosiły 6.100.000 zł. wobec 5.800.000 zł. z roku 1929. Koszty te w proporcji do wydatków na świadczenia (14.800.000 zł.) przekraczały 40 proc. wydatków. Jest to według głosow krytycznych, stanowczo za dużo, gdyż ubezpieczenia zagranicą wykazują znacznie mniejsze wydatki administracyjne.

Mimo przeprowadzonej w ostatnich latach reorganizacji naszych ubezpieczeń i wzmocnienia nadzoru państwowego także i w innych naszych instytucjach ubezpieczeniowych, wydatki admin. są jeszcze wciąż za wielkie.

Zakliczyn. Dnia 25. 9. pochowano tu śp. Witolda Korotkiewicza, naczelnika sądu, zmarłego na udar mózgu. Zmarły cieszył się sympatją wszystkich, toteż jego pogrzeb był wielką manifestacją. Nad grobem przemówił w serdecznych słowach ks. poseł dr Czuj. Władze reprezentował wice-starosta p. Bursztyn. Śp. Zmarły był członkiem Stronnictwa kat. ludowego i stałym prenumeratorem Ludu katolickiego.

Brzesko. Dn. 26 odprawiono nabożeństwo za śp. Żwirkę i Wigurę. Celebrował ks. kan. Stosur. Przy katafalku przemówił ks. dr Czuj. W nabożeństwie wzięła udział dziatwa szkolna ze swoimi przełożonymi jak również licznie zebrana publiczność.

Rozpoczęcie nowego kursu gospodarczego dla dziewcząt w Ludowej Żeńskiej Szkole Rolniczej w Bachowicach p. i st. kol. Spytkowice koło Zatora (pow. Wadowice) nastąpi w dniu 1-go października br. Uczenice korzystają ze stypendjum tak, że opłata miesięczna wynosi 25.— zł miesięcznie. Bliższych informacyj udziela Zarząd Szkoły

Chłopi nie chcą walki z rządem lecz zgody.

Chłopi w Polsce zawsze byli spokojni i lojalni wobec państwa i rządów. W obecnych czasach taksamo zachowanie się mas chłopskich jest spokojne, tak jakby na złość przywódcom opozycyjnego stronnictwa ludowego. Jeden ze znanych i głośnych przywódców chłopskich powiadał z żalem, że chłopi nic nie zrobią, oni nie dadzą się zorganizować i nie pójdą na Warszawę, ażeby wypędzić tę znienawidzoną sanację.

Chłopi nie bardzo dowierzają Witosowi, bo go już znają z 3-krotnego rządzenia i skutków jego rządzenia i prowadzenia chłopów po politycznych manowcach. Raz szedł z socjalistami, z lewicą, a dostawszy politycznego kopniaka od socjalistów wskoczył do prawicowego obozu endeków, z którymi tak zaciekle walczył, jako ze szkodnikami i wrogami chłopów. Do tej walki posługiwał się zasługami Piłsudskiego. Żeby zostać premjerem, to można iść z każdym co tam o chłopów, oni wytrzymają. Nikt tak nie zaszkodził Witosowi, jak socjaliści w czasie przewrotu majowego, i w całej jego polityce. Ale teraz stronnictwo ludowe zjednoczone idzie razem ręka w rękę z socjalistami i endekami, opozycja od lewicy przez środek do prawicy dąży do obalenia obecnego rządu.

Chłopi dobrze o tem wiedzą, co chcą socjaliści; znają ich program, znają i apetyty endeków zwiących się narodowcami z ich kierunkiem polityczno-konserwatywnym.

Ta cała opozycja, to bigos stary i skwaśniały, niezdolny do rządzenia, bo każdy o tem wie, że gdyby chodziło o utworzenie rządu, to gryźliby się o stanowiska i o teki ministerjalne, jak to miało miejsce za czasów sejmowładztwa przedmajowego.

Nie sztuka obalić rząd, ale trudniej jest utworzyć inny; dobrze jest być w opozycji i krzyczeć: Wy źle robicie, wy źle rządzicie; ale gorzej jest rządzić i za rząd wziąć odpowiedzialność.

Posłowie ludowi już 6 lat stale mówią chłopom, że sanacja upada, że już nastąpi radosna chwila, że chłopi nie będą podatków płacić. Taką to rezolucję uchwalono na jednym z wieców ludowych ;Czyż to nie demagogja? Chłopom obecnym na tym wiecu przyszło do głowy, że się ich zwodzi i w błąd wprowadza, pomału odchodzą ze stronnictwa ludowego, inni obojętnieją, a inni mówią: nikomu nie wierzymy.

Pan Witos sprytny, robi wielkie wiece masówki, a na te wiece przywozi ks. Panasia, by się jeszcze nim zasłaniać i ratować upadek stronnictwa i swoich wpływów.

Czyż nie lepiejby było, ażeby posłowie z opozycji usiedli spokojnie, zastanawiali się nad sytuacją polityczno-gospodarczą kraju a nie tumanili społeczeństwa i nie przeszkadzali rządowi w pracy, bo to tylko pomaga wrogom naszym i komunistom.

Rząd obecny zasługuje w zupełności na zaufanie i poparcie ze strony społeczeństwa, bo robi wysiłek w każdym kierunku, ratując państwo w ciężkiej doli.

Chłopi rozumieją dobrze ,że tylko w spokoju można korzystnie pracować, uważają, że obecny kryzys w Polsce jest dziełem w znacznej mierze szkodliwej opozycji, dlatego też chłopi stają do współpracy z Rządem p. Marszałka Piłsudskiego i mają nadzieję, że na tej pracy się nie zawiodą.

Michałek z Zakrzowa.

Samolot wojskowy czy cywilny?

Niejednokrotnie rodzi się pytanie, czy powinniśmy dla naszych celów obronnych popierać lotnictwo wojskowe, czy cywilne. Zastanawia nas dlaczego Państwo dopłaca do każdego lotu samolotu komunikacyjnego? Dlaczego wspiera się lotnictwo sportowe? czy nie lepiejby było obrócić te sumy na zakup samolotów wojskowych?

Najlepszą odpowiedź na to pytanie **dała** nam tegoroczna konferencja rozbrojeniowa, która uznała na wniosek delegata polskiego, że każdy samolot cywilny może być użyty do celów wojennych. Jeszcze lepszą odpowiedź na to pytanie znajdujemy w olbrzymio rozbudowanem lotnictwie niemieckiem, które z cywilnego może w każdej chwili stać się wojskowem.

Niema żadnej trudności, aby samolot, używany dziś do przewozu pasażerów, przerobić bardzo szybko na samolot, przeznaczony do przewozu bomb. A gdy jeszcze go odpowiednio uzbroimy, będziemy mieli groźny pancernik powietrzny, który będzie decydował o przyszłej wojnie powietrznej, jako broń wybitnie zaczepna. Utrzymanie i rozbudowa lotnictwa cywilnego daje Państwu odpowiednie rezerwy w personelu i sprzęcie latającym, a co najważniejsze, specjalnie w lotnictwie sportowem utrzymujemy zawsze w treningu naszych pilotów rezerwy i przygotowujemy młodych zdolnych ludzi do służby w lotnictwie.

Tę ostatnią rolę spełnia wojskowe przysposobienie lotnicze, oparte o kluby lotnicze.

A więc łącząc piękne z pożytecznem, rozwój lotnictwa komunikacyjnego i sportowego, oprócz swych szczytnych celów pokojowych, służy nam również do pomnożenia zasobów obronnych Państwa na wypadek wojny. Rozumie to bardzo dobrze L. O. P. **P.** popierając silnie rozwój lotnictwa cywilnego w Polsce, albowiem w ten sposób przyczynia się pośrednio do obrony powietrznej Państwa. Dlatego też nigdy nie powinniśmy się uchylać od wspomagania naszego lotnictwa cywilnego. Każdy wysiłek i każdy grosz tam skierowany nie idzie na marne, nie jest przeznaczony na przyjemności i fantazję jednostek, ale przyczynia się do budowy silnej floty powietrznej, która bez względu na nazwę będzie na wypadek wojny ostoją naszego bezpieczeństwa i całości naszych granic.

Ze świata.

Ze Świata.

Cud św. Januarego. W dniu 19 września, jako w uroczystość św. Januarego, pwtórzył się w Neapolu cud ożywienia krwi tego świętego męczennika. Obecny cud nastąpił z niezwykłą szybkością, powitany z wielkiem wzruszeniem przez 20-tysięczną rzeszę wiernych z kardynałem arcybiskupem Neapolu i przedstawicielami władz świeckich na czele.

Na wieść o cudzie artylerja marynarki królewskiej **dała** 21 strzałów.

Sowiety wprowadzają „podatek bezbożniczy“. Prasa sowiecka zapowiada wprowadzenie nowego podatku, którego wpływy przeznaczone będą na rozwój prasy ateistycznej. Podatek ten ustalono w następujących normach: wszyscy urzędnicy i robotnicy zarabiający do 100 rubli płacić będą — 60 kopiejek rocznie, mający dochody 200 rubli — 1 rubla, powyżej 300 rubli — 3 ruble rocznie. Obecnie bezbożnicy sowieccy wydają 23 dzienniki i czasopisma, redagowane w 12 językach. Ma być założony wielki organ kierowniczy pod nazwą: „Dziennik antyreligijny“. Z podatku bezbożniczego mają otrzymać subwencje zagraniczne organizacje i pisma wolnomyślicielskie.

100.000Hindusów podjęło głodówkę. Strajk głodowy Gandhiego, który wywołał olbrzymie poruszenie w całych Indjach, nakłonił licznych zwolenników wielkiego wodza do naśladowania jego przykładu. W obecnej chwili na całym obszarze Indyj głoduje przeszło 100 tysięcy Hindusów. Głodówka ta ma, oczywiście, charakter jedynie demonstracyjny i potrwa 24 godziny.

Potworna posucha dotknęła półn. Brazylję. Klęska posuchy, która nawiedziła stany północnej Brazylji, zmuszając ludność do ucieczki na wybrzeża, trwa, pociągając za sobą nieobliczalne szkody i ofiary w ludziach.

Akcja rządu w kierunku niesienia pomocy ofiarom tej klęski jest utrudniona, z powodu rewolucji.

Ciekawy wyczyn. Znany badacz głębin morskich dr. William Beebe dokonał na wybrzeżu małej wysepki, należącej do archipelagu Bermudy, nowej śmiałej próby nurkowania, w czasie której ustanowił nowy rekord i poczynił szereg zdjęć naukowych.

Dr. Beebe udał się w kuli stalowej w głębinę, osiągając głębokość 750 metrów.

Pierwotnie zamierzał nawet zanurzyć się na głębokość 1000 metrów.

Kula stalowa ,w której dr. Beebe dokonal badania głębin morskich posiada średnicę około 140 cm., zaś grubość jej wynosi 3,13 cm. Kula posiadła również mikrofon, połączony zapomocą kabla ze stacją radjową.

W czasie przebywania w głębinach morskich dr Beebe donosił ustawicznie o swoich spostrzeżeniach, dając zarazem niezwykle ciekawe opisy świata zwierzęcego i roślinnego tych regjonów morskich, zaznaczając równocześnie, że obserwuje tysiące gatunków ryb, których dotąd nie dostrzegło żadne oko ludzkie. W czasie nurkowania udało mu się dokonać szeregu zdjęć fotograficznych.

RUCH WYDAWNICZY.

Przepiękna legenda sandomierska na tle życia klasztornego, znanej, a nieżyjącej już autorki, Zofji Kowerskiej, p. t. „Pani Anielska“ doczekała się nowego wydania, dokonanego staraniem księgarni „Kroniki Rodzinnej“.

Wzruszająca treść barwnie opowiedzianej legendy oraz estetyczna strona nowego wydania, niewątpliwie zjedna **książce szerokie koła czytelników.**

O opłatach targowych i innych chłopskich bolączkach.

Wiele się zawsze mówi i pisze po wiecach i gazetach, że inny jest interes wsi a inny interes miasta i to między wsią a miastem istnieje ciągle jakby jakaś wojna o zarobki, o rozkład podatków, o znaczenie w państwie. Ile też jest prawdy w tej gadaninie? Jak zawsze, leży ta prawda po środku. Szkodnikiem jest ten, kto dla partyjnej rachuby chciałby judzić wieś przeciw miastu i namawiając naród do jakichś buntów, strajków i zamieszek. Żyjemy pospólnie, w jednem państwie, i tak się interesy różnych warstw i zawodów z sobą wymieszały, że szkoda czy krzywda jednych na złe wychodzi wszystkim innym. Jak ubożeje miasto, trudniej jest chłopu znaleźć nabywcę na zboże, żywiec i nabiał. A znów, jak chłopu bieda doskwiera i nie ma on za co kupić przyodziewku, butów, cukru czy sztucznych nawozów, traci na tem fabrykant i miejski robotnik.

Ale trudno nie przyznać, że wieś i rolnictwo mają swoje własne potrzeby i kłopoty i że nieraz nie wszystko idzie u nas tak, jak należy. Tylko zła, jakie jest, nie usuniemy krzykiem ani żadnym strajkiem, ale poważnem rozważeniem sprawy i dogadaniem się na rozum z tymi, którzy w danej sprawie mogą decydować i rzecz całą na lepsze obrócić. Wiemy, że dzisiaj rząd dba o rolnictwo, bo ono jest źródłem narodowego bogactwa, i pomaga mu przetrwać ciężkie czasy. W kraju podtrzymuje ceny za płody rolnicze przez zakupy państwowe i premje wywozowe, udziela różnych ulg podatkowych, a z innemi państwami prowadzi różne układy i konferencje, byle tylko gospodarkę rolną wyprowadzić na spokojne wody. Głupi tylko albo ślepy tego nie dojrzy. Mogą sobie różni szczekacze kłamać, jak najęci. Nie dba o nich ani rząd ani naród, który ma rzetelne rozeznanie rzeczy.

Pewno, niejedno jest jeszcze do zrobienia. Oddawna chłop woła o obniżkę cen na wyroby przemysłowe, bo sam sprzedaje swoje płody po tak niskich cenach, że mu się cała gospodarka rzadko tylko opłaca. Za ostatnie cztery lata artykuły rolne spadły więcej, niż o połowę, a żelazo, nafta, buty i t. d. kosztują dziś tyle, co i w 1928 r. To nie jest w porządku, to jest z pewnością wielkie pokrzywdzenie wsi i ta rzecz musi być i będzie zrobiona. Już czytamy w gazetach, że od 1 października potanieć ma cukier o 20%, a za cukrem musi przyjść kolej i na inne wyroby przemysłu, potrzebne rolnikowi. Gdy spadną ceny, odetchnie lżej wieś, a i miasto na tem zarobi, bo więcej potrafi sprzedać swoich wyrobów. Robotnik wtedy łatwiej znajdzie pracę i raz jeszcze się okaże, że interesy wsi i miasta mieszają się i łączą ze sobą.

Ruszyła się wreszcie i inna ważna dla nas sprawa, sprawa opłat targowych po miastach i miasteczkach. Opłaty te, różne zresztą w różnych częściach kraju, ustanawiano wtedy, gdy chłop brał za wszystko, co przywiózł na targ, ceny godziwe, dwa i więcej razy wyższe, niż obecnie. Wtedy łatwiej było o te złotówki i grosze na różne opłaty rogatkowe, placowe, brukowe, za wpęd na targowicę i t. d. Dzisiaj się sytuacja gruntownie zmieniła.

Chłop musi wywieźć na targ, i sprzedać, bo inaczej na czysto straci. W nieszczęście wpędzają nas ci różni pyskacze z pod ciemnej gwiazdy, co gdzieniegdzie próbują naród namówić, by nie wywoził do miasta, póki ceny nie pójdą mocno w górę. Gdybyśmy choć na krótko dali posłuch tym głupim namowom, to musielibyśmy zjełczałe masło i stęchłe jaja wyrzucić za stodołę, a zgniłemi ogórkami i pomidorami karmilibyśmy świnie. Tyle byłoby pożytku z tej bezmyślnej agitacji. A ceny nie mogą skakać z dnia na dzień, bo bieda naokół i na wsi i w mieście. Pójdą one powoli w górę, jak się wreszcie wszystko w świecie na lepsze obróci i skończy się kryzys przeklęty. Ale krzykiem i pogróżkami nic tu nie poradzi.

Inna jest sprawa z opłatami targowemi. Jeżeli są gdzieś za wysokie, muszą być zniżone. Trzeba nacisnąć magistraty naszych miast. Niektóre z nich staną może okoniem, te zwłaszcza, któremi rządzą partyjniący i demagodzy. Te same partje, co pchają nas dziś do różnych demonstracyj i niby płaczą nad naszą dolą, po miastach pilnują tylko miejskich interesów i radeby drzeć z nas skórę. Ale nie potrafią długo wykręcać się sianem. A jak opłaty spadną, wtedy i chłopu zostanie parę groszy w kieszeni i miasta na tem zyskają, bo fury chłopskie będą chętniej podwozić ich mieszkańcom swoje produkty. Początek już zrobiony. Wydział znów powiatowy powiatu warszawskiego uchwalił już nową taryfę dla tych opłat i obniżył je znacznie, więcej niż o połowę. W miastach i miasteczkach tego powiatu płacono dotąd tytułem „placowego“ za wóz 1-konny 1 zł., obecnie ta opłata wynosi 40 gr. Wpęd bydła rogatego na targowicę kosztował dotąd 2 zł., teraz 1 zł. i t. d., i t. d.

Tej sprawy trzeba dopilnować wszędzie. Wydziały powiatowe mają prawo nadzoru nad gospodarką swoich miast. A w tych wydziałach siedzą przecie i chłopi. Oni muszą dopilnować, by sprawa opłat targowych była wszędzie załatwiona po sprawiedliwości. Znieść ich nie sposób, bo miasta muszą mieć pieniądze na utrzymanie i urządzenie placów targowych. Ale gdzie są za wysokie, przysosujmy je do chudej chłopskiej kieszeni.

I w ten sposób usuniemy jeszcze jedną bolączkę wsi. Ale usuniemy ją rzetelną kalkulacją i pospólnem naradzeniem się nad sprawą, a nie krzykiem i pogróżką, bo te nigdy jeszcze narodowi na dobro nie wyszły.

Co pisze lud?

Łopatyn (pow. Radziechów).

Dn. 23 września odbyła się u nas polityczna konferencja, w której wzięli udział tutejsi działacze polityczni i społeczni: ks. kan. Szafryński, rejent Żaki, sędziowie Dr Terbel i Tracz, ks. poseł Jaworski — oraz przybyli w nasze strony: senator Sienko i ks. poseł Dr Czuj.

Omówiono wiele spraw aktualnych, dotyczących zwłaszcza problemu polsko-ruskiego i postanowiono rozwinąć żywszą działalność na czas najbliższy. Wszyscy obecni ożywieni są jak najlepszemi chęciami w kierunku popierania dalszych poczynań Rządu i domagają się stanowczo kroków, zmierzających do opanowania kryzysu.

Gościnnie podejmowani śniadaniem u rejenta Żakiego, a obiadem u ks. kan. Szafryńskiego, spędzili kilka chwil w serdecznym nastroju, aż do odjazdu przemiłych gości z zachodu, zapraszanych o ponowne przybycie po nawiązaniu tak sympatycznych nici współpracy — porozumienia.

Podajmy sobie ręce.!

Laszków (pow. Radziechów). Z wielką radością przyjęliśmy wiadomość, że przybywają do nas reprezentanci parlamentu polskiego pp. senator Sienko i ks. poseł dr Czuj! U nas pracuje nasz Czcigodny ks. proboszcz Jaworski, obecny poseł na Sejm, przez nas Rusinów wybrany, członek klubu większości.

Był u nas prażnik (odpust). Ks. Dr Czuj odprawił wotywę — a my z innego obrządku modliliśmy się w skupieniu. Muzyka z Łopatyna, przywieziona przez ks. kanonika Szafryńskiego, przygrywała nabożnie. Było to u nas naprawdę wielkie święto. Dużo narodu zeszło się z całej okolicy. Był też liczny zjazd księży obydwóch obrządków, a zwłaszcza ruskich, sympatyzujących z Ks. Posłem Jaworskim.

Po prażniku dnia następnego odbył się u nas wielki wiec w sali domu parafjalnego. Po zagajeniu przez ks. posła Jaworskiego przemawiali goście: p. senator Sienko i ks. poseł dr Czuj. Mówili oni po polsku — ale rozumieliśmy wszystko. A słowa: Kochani Bracia i Siostry, padały na nasze serca jak żar, rozłupiający wszystko, coby nas mogło dzielić. Mówili pięknie i gorąco o wszystkiem, co nas boli — i co nas łączyć powinno.

Sala była nabita i na polu dużo ludzi zostało. Słuchaliśmy całą duszą tych dobrych ludzi, co do nas przyjechali. — Był to widomy znak współpracy polskich polityków z naszym posłem ks. Jaworskim, wielkim patrjotą i patronem współżycia Rusinów z Polakami.

Wyrazem naszej serdecznej podzięki, było — poza rezolucjami — odśpiewanie ku czci Gości: „Mnohaja lita“... O zaiste, piękne dni przeżyliśmy w Laszkowie. Daj Boże takich więcej!

A. N.

Sprawy gospodarcze.

Żywienie konia.

Żywienie konia wymaga ułożenia normy, składającej się przynajmniej z grupy pasz słomianych i treściwych. Najczęściej używana jest norma, złożona z siana i owsa. Ma ona tę zaletę, że ilość siana i owsa można dostosować do danych zapasów i rodzaju wykonanej pracy w bardzo szerokich granicach.

W normie tej owies jest zastępowany sianem nieraz aż tak dalece, że dochodzi się do żywienia wyłącznie sianem. Jednak tak żywione konie stają się ciężkie, leniwe i nie można ich używać do prac, wymagających wielkiego wysiłku.

W lecie może koń żyć zieleniną, a więc trawą pastwiskową, mieszankami zielonek, uprawianych w polu, ale na na napasienie się używa bardzo wiele czasu, co z punktu widzenia organizacji pracy jest nieekonomiczne. Zresztą koń, karmiony zielonkami bez dodatku paszy treściwej, niezdolny jest do wytężonej pracy.

W każdym razie siano i słoma lub zielonki stanowią zwykle około 25% ogółu paszy dziennej. Resztę tworzą pasze ziarnowe, zależnie od warunków gospodarstwa zastępowane okopowemi, sianem, zielonkami, częściowo otrębami pszennemi. Szczególnie, gdy owies zastępuje się zatwardzającem ziarnem żyta, staje się koniecznem równoczesne stosowanie lekko rozwalniających otrąb pszennych.

Najważniejszą paszą ziarnową dla koni jest owies, mieszany po połowie z jęczmieniem, kukurydzą lub żytem. Dobrą paszą zastępczą jest także groch lub peluszka, wyka, bobik koński i łubin odgoryczony. Okopowe jak buraki pastewne, ziemniaki parowane lub marchew, ceniona szczególnie w żywieniu źrebiąt, mogą stanowić około 20 % normy karmowej. W nienormalnych warunkach marchew obok siana może zastąpić owies, nawet podczas cięższych robót. Z normy, ułożonej z siana, słomy i marchwi, korzysta się nieraz w czasie zimy, gdy niema żadnej pracy dla koni przez dłuższy czas.

Siewy.

Bezpośrednią czynnością przedsiewną jest bronowanie. Często popełnia się tu błąd przez zbyteczne rozproszkowanie roli. Powierzchnia rozbita na drobny pył nie przedstawia dogodnych warunków dla wegetacji, gdyż lada deszcz taką rolę zaskorupi, a powietrze nie będzie mogło dochodzić do korzeni. Najkorzystniejszym stanem roli przygotowanej do siewu jest powierzchnia, usiana drobnemi grudkami. Grudki te chronią później młode, wschodzące rośliny przed zimnem mroźnych wiatrów jesieni, przez co oziminy szybciej rosną i lepiej się krzewią.

Żyto, nie lubi pulchnej, świeżo zoranej roli. Trudno jest czasem pogodzić te wymagania żyta z obawą przed zbyt późnym siewem. Jeżeli się rozporządza wałem Kampbella wówczas można okres odkładania się znacznie skrócić. Można także posługiwać się w tym celu wałem zwykłym byle dość ciężkim.

Ważne znaczenie należy przypisać ziarnu siewnemu. Jeżeli ktoś uważa, iż posiada zboże dobre pod względem plenności ale zanieczyszczone posladem i chwastami, to niechże dołoży starań, aby doczyścić je należycie przed wysiewem. Często jednorazowe przepuszczenie przez wialnię lub młynek nie wystarcza i po zbadaniu okazuje się, że dużo jeszcze jest w ziarnie zanieczyszczeń. Należy więc przepuścić to samo zboże dwa i trzy razy przez młynek, aby otrzymać naprawdę dobry siew.

Jeżeli chodzi o pszenicę, to nie wolno nam zaniedbywać zaprawiania ziarna przeciwko głowni i śnieci.

Czas siewu ozimin przypada u nas średnio między 15 września a 15 października, nie znaczy to jednak, aby w wyjątkowych wypadkach np. gdy gleba jest bardzo słaba, nie wolno nam było siewu żyta przyspieszyć; wcześniej zasiane na piasku żyto lepiej się zakorzeni i lepiej zimę przetrzyma.

Od czasu siewu, sposobu a także od jakości gleby i ziarna siewnego, zależy ilość wysiewu. Przy życie ilość ta wahać się powinna w granicach od 100 do 160 kg. na ha. przy pszenicy od 100 do 180 kg. na ha., Im wcześniejszy jest siew, mocniejsza gleba i lepsze, dorodniejsze ziarno, tem mniej go można wysiać.

Szerokość międzyrzędzi u pszenicy może odgrywać pewną rolę o tyle, że pszenica znacznie więcej niż żyto wrażliwa jest na czystość roli, ponieważ wiosną dłużej się krzewi i wolniej rośnie. To też wszędzie tam, gdzie zachodzi obawa, że pole nie będzie wolne od chwastów, należy pszenicę siać w szerokie rzędy.

Spirytus i wódka potaniały!

Akcja nasza zmierzająca do potanienia monopolowych artykułów i kartelowych, wydaje owoce. Oto w numerze 79 „Dziennika Ustaw“ z dn. 24 bm. opublikowane zostało rozporządzenie ministra skarbu zniżające ceny wódek i spirytusu konsumcyjnego o przeszło 20 proc.

Po obniżeniu ceny na spirytus i wódki konsumcyjne, cena np. spirytusu konsumcyjnego 100 proc. do wyrobu wódek gatunkowych wynosić będzie 9 zł., zamiast poprzednich 13 zł. 30 gr., a więc różnica wynosi przeszło 4 zł. na litrze.

Po zniżce cena za 1 litr wódki zwykłej 45 proc. wynosić będzie obecnie 5.10 zł., wyborowej 45 proc. — 6 zł., luksusowej — 7.50 zł. Spirytus na cele domowe i lecznicze o mocy 90 proc. — 9.80 zł.

Pozatem obniżone zostały ceny spirytusu wydawanego luzem ze składów monopolowych do wyrobów galenowych, środków leczniczych i specyfików farmaceutycznych, dla aptek, szpitali, na cele laboratoryjne, do celów dezynfekcyjnych i do wyrobów alkoholu absolutnego do 9 zł. za 1 litr 100 proc. spirytusu.

W sprzedaży detalicznej obowiązywać już zaczną ceny począwszy od 29 września br.

Za zniżką cen spirytusu mają pójść w najbliższym czasie inne artykuły monopolowe.

Obecnie więc przychodzi kolej na artykuły kartelowe i rząd, jak już o tem donosiliśmy, zastosuje wszelkie środki jakie ma do rozporządzenia celem skłonienia syndykatów i karteli do znacznej obniżki cen wyrobów kartelowych.

O potanienie innych artykułów pierwszej potrzeby będziemy walczyć do upadłego, aż zwyciężymy.

O ceny produktów rolnych.

W ostatnich czasach dużo się mówi o ogromnej różnicy cen. Za produkty rolne, które na wsi tak słabo płacą, że często nie warto ich nawet wywozić na jarmark, ludzie po miastach wykładają spore sumy. Ręce opadają ,kiedy się pomyśli, że naprzykład za mleko płacą w mieście po 40 albo i 60 gr. za litr, a po wsiach gospodarz dostaje od 8 do 12 groszy za litr. Albo jarzyny i owoce!

Pomidory, które w mieście kosztują 15 albo 20 groszy kilogram, sprzedaje się na wsi po 4 groszc. Owoce, które sprzedaje się na wsi po 10 groszy kilo, kosztują w miastach po 60 albo 70.

A masło?

Na wsi sprzedaje się po 2 złote albo po 2.50 za kilo, a w mieście płacą po 4 złote.

Dlaczego tak jest?

Przecież nikt nie bojkotuje produktów wiejskich. Przeciwnie. W miastach wielu kupujących poszukuje i płaci w sklepie drożej, żeby tylko mieć towar świeży i ze wsi. Czy rolnicy sami nie są winni temu, że nie mogą za swoje produkty uzyskać wyższej ceny?

Trzeba raz zrozumieć, że konsument zapłaci drożej, ale musi mieć towar pierwszej jakości. Rolnik, który dostawia do miasta warzywa, owoce czy nabiał, doskonale wie, jak ten towar powinien wyglądać ,ale bardzo często obchodzi się z nim niedbale, powtarzając bezmyślnie, że ,,i tak w mieście wszystko zjedzą“, a tymczasem dzieje się inaczej, ludzie z miasta dbają o zdrowie i znają dobrze jakość towaru.

Jeżeli rolnik chce wziąć dobrą cenę, naprzykład, za jarzyny, a żałuje pieniędzy na dobre nasiona i fatygi, żeby je porządnie plantować, to jasna rzecz, że jarzyny będą marne i ten, kto może zapłacić więcej, nie zechce na nie nawet spojrzeć, bo ma w sklepie, wprawdzie o parę groszy droższe, ale jednakowe, wybrane, czyściutko i porządnie opakowane.

Nie można się nawet dziwić, że sklepy biorą drożej, bo ile to jest jeszcze roboty z temi produktami, dostawionemi ze wsi.

Przedewszystkiem nasi gospodarze nie umieją dobrze przewozić jarzyn i owoców. Po dostarczeniu do miasta, znaczną część pogniecionych i zniszczonych produktów trzeba często wyrzucić. Potem trzeba wszystko posortować, ułożyć, żeby otrzymać towar jednakowej jakości. Każdy chyba rozumie, że nie mogą jakieś pogniecione nawpół zgniłe pomidory, albo małe pół robaczywe jabłka kosztować tyle samo, co pomidory czy jabłka pierwszego gatunku.

Oczywiście, że taka robota kosztuje, bo sklep musi mieć do tego specjalnych ludzi. Coprawda każdy rolnik mógłby doskonale uporządkować swój towar na miejscu.

Wielka różnica w zarobkach rolnika i handlarza ,jeżeli chodzi o owoce, albo niektóre warzywa jak ogórki, pomidory itp. polega jeszcze na tem, że są to produkty sezonowe, które trzeba umieć przechowywać i posłać na rynek wtedy, kiedy ich brakuje. Oto, naprzykład, cena pomidorów waha się w ciągu roku od 15 groszy do 12 złotych. Jeżeli rolnikowi uda się wyprodukować pomidory w odpowiednim czasie, przechować dobrze i puścić na rynek wtedy, kiedy są największej poszukiwane, można na nich zrobić dobre pieniądze. Nie należy jednak zapomina, że w tym wypadku trzeba przechowywać najlepszy gatunek, bo niedobry produkt po pierwsze nie da się przechować, a po drugie, człowiek, który płaci drogo, nie weźmie byle czego.

Ta sama historja jest z nabiałem. Mleko kupuje się przeważnie dla dzieci, albo dla ludzi chorych. Czy można się dziwić, że każdy, kto je kupuje w tym celu, woli zapłacić drożej, ale mieć mleko gwarantowane, czyste, pożywne, od zdrowych krów ,w zapieczętowanych szklanych butelkach, niż brać to mleko za tańsze pieniądze od brudnej mleczarki, która je roznosi w odkrytych, zakwaszonych często bańkach. A jeżeli kupujący spojrzy na taką mleczarkę i jej brudne ręce, to już bardzo łatwo wyobrazić sobie chude krowiny, stojące po kolana w nawozie i ciasną brudną oborę z miljonami rozmaitych zarazków.

Jasna rzecz, że takie mleko kupi tylko człowiek, który nie może zapłacić drożej, bo innego napewno bardziej przestraszy brud i niechlujstwo, aniżeli wysoka cena.

Jeżeli chodzi o racjonalną produkcję i korzystną sprzedaż płodów rolniczych, bardzo ważną rzeczą jest organizacja rolników. Rozmaite spółdzielnie i towarzystwa, które skupują albo biorą w komis produkty na miejscu, a potem po odpowiedniem rozdzieleniu, przechowaniu i opakowaniu transportują je do miast, zawsze doskonale zarabiają.

Nieprawdą więc jest, że rolnik za swoje produkty nie może otrzymać lepszej ceny. Przeciwnie — może i powinien. Ale musi podnieść kulturę gospodarstwa, produkować towar dobry, a nie byle tandetę, za którą nikt porządnie nie zapłaci. Nie potrzeba w tym celu jakichś wielkich nakładów pieniężnych. Wystarczy na początek, że rolnik zdobędzie się na większą staranność w przygotowywaniu płodów rolnych do sprzedaży, a zaraz przekona się ,że prędzej, łatwiej i po lepszej cenie będzie mógł sprzedać swój towar.

Jest to pierwszy i niezbędny warunek do polepszenia cen za płody rolne.

RZECZY CIEKAWE.

Żarłoczność zwierząt.

Angielski zoolog, p. E. G. Boulenger robił długie obserwacje zwierząt i sposobu ich odżywiania się, a następnie, czynił podobne obserwacje w londyńskim ogrodzie zoologicznym. Pan. B. przyszedł do przekonania, że sąd o odżywianiu się zwierząt mięsożernych, jak dwunożnych, według tego, na co się patrzy w zwierzyńcu, nie daje właściwego wyobrażenia o rzeczy. Zwierzęta karmią się w zwierzyńcach regularnie, codziennie i o pewnych godzinach. One wcale do tego nie są przyzwyczajane, będąc na wolności. Nie żrą czasem przez dni kilka. Ale zato, upolowawszy zdobycz, żrą, ile się zmieści, do upadłego. Lew, żyjący w niewoli, potrzebuje, stosunkowo, niewiele, bo tylko około 7 funtów mięsa (przeważnie końskiego) na dzień. Wyrośnięty lew morski potrzebuje więcej, bo 30 f. ryb dziennie. Najżarłoczniejszy jest t. zw. słoń morski, potrzebujący trzy razy tyle na dzień. Zdarzyło się razu pewnego, że lew morski, przeciąwszy różne druty i deski, wtargnął do przedziału z rybami, gdzie się tak objadł, że znaleziono go na pół martwego i nie mogącego wstać. Ale mu to nie zaszkodziło. Po kilku dniach postu, wstał i zadawalniał się nadal 30 funtami ryb dziennie. Zoolog kończy: ile może pożreć zwierz mięsożerny, czyli drapieżny, będąc na wolności i upolowawszy zdobycz, trudno określić, gdyż uczty podobne odbywają się zawsze w głębokich ustroniach, a jak najdalej, nietylko oczu ludzkich, ale i zwierzęcych, w obawie zbyt gwałtownej konkurencji.

—o—

Straż ogniowa istniała już w Rzymie i zwała się **vigili**. Ludzie należący do niej byli obowiązani śpieszyć do pożaru i gasić płomienie. W Niemczech i we Francji pojawia się ona dopiero w XIII-ym wieku, ale urządzenie jej było bardzo pierwotne. Sikawki ukazują się na początku XVI-go wieku, węże gumowe przy końcu XVII-go, Przed 80 laty straż ogniowa otrzymała organizację wojskową i odtąd. dzięki ciągłym ulepszeniom i znakomitemu wyćwiczeniu, oddaje wielkie usługi podczas pożaru.

Katedra Kolońska, cud architektury gotyckiej, została ukończona w sześćset kilkadziesiąt lat po zaczęciu budowy. Kamień węgielny pod nią położono 15-go sierpnia 1248 r., a dopiero w r. 1880 ostatnie zdjęto rusztowania. Katedrę medjolańską budowano przez 419 lat: od r. 1386 do 1805. Tum koloński zajmuje 7.356 metrów kw., przestrzeni, — katedra medjolańska 11.746, — bazylika św. Piotra w Rzymie 21.192 m.

Rozmaitości.

Konkurs nieśności kur.

Zgodnie z uchwałą zarządu Centralnego komitetu do spraw hodowli drobiu w Polsce, odbędzie się konkurs ogólnokrajowy nieśności kur. Rozpocznie się on 1 listopada r. b. w Rembkowie w nowowybudowanych kurnikach, odpowiadającym wymaganiom dla należytego przeprowadzenia konkursu.

Konkurs trwać będzie 11 miesięcy, a mianowicie od 1 listopada 1932 r. do 30 września 1933 r. i ma na celu sprawdzenie postępu w dziedzinie pracy poszczególnych hodowców nad podniesieniem nieśności kur.

Zgłoszenia udziału należy nadsyłać do 15 października r. b. pod adresem: Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu — Warszawa, Kopernika 30, dokąd też należy zwracać się w sprawie bliższych wyjaśnień.

Kącik humoru.

Kobiecy punkt widzenia.

Pani Blanka siedziała właśnie przed lustrem, rozczesując swą chłopięcą fryzurkę, gdy do pokoju wpadła służąca.

— Ach!... proszę panią! Stało się nieszczęście! Pan zemdlał na schodach! Jakiś chłopiec od posyłek przyleciał nas o tem zawiadomić!

— Co ty mówisz? — zawołała uradowana pani. — Chłopiec od posyłek... jakżeż się cieszę!... Przyniósł mi prawdopodobnie z magazynu mój zimowy płaszcz!

—o—

U Fryzjera.

— Czy skropić główkę panu radcy?...

— Nie. Dziękuję! Spóźniłem się o dobre pół godziny... więc żona mi i tak zmyje głowę!

—o—

Front małżeński.

— Jesteś żonaty od pięciu lat, a postarzałeś się przez ten czas o dobre dziesięć!

— Tak!... i w wojsku lata, spędzone na froncie liczy się podwójnie!

—o—

W sądzie.

— Jesteście oskarżeni o fałszowanie banknotów! Dlaczego to zrobiliście?

— Pisało w gazetach, proszę świetnego sędziego, że społeczenstwo odczuwa brak pieniędzy... więc chciałem temu, w miarę możności zaradzić!

—o—

Nasze służące.

— Moja Marysiu! Już po trzeciej, a ty dopiero przychodzisz z miasta! Pan się gniewa, że jeszcze niema obiadu!

— Oh! Niech państwo nigdy się nie krępują moją nieobecnością! Mogła pani zacząć jeść obiad bezemnie!

NADESŁANE.

Nie jest prawdą, że Patronat Spółdzielni rolniczych pozostaje pod wpływem „Piasta“ — a natomiast prawdą jest, że Patronat ten nie pozostawał nigdy ani tez nie pozostaje obecnie pod wpływem „Piasta“ lub jakiegokolwiek innego ugrupowania politycznego a obowiązki swoje wykonuje na podstawie ustawy o spółdzielniach i uchwały Rady Spółdzielczej, zdala od wszelkiej polityki.

Nie jest to prawdą, że Patronat przeszedł niejako do porządku dziennego nad nadużyciami, ujawnionemi przy przeprowadzonej w Kasie Stefczyka w Bieńczycach lustracji swej, a natomiast prawdą jest, że Patronat spowodował zasuspendowanie przez Zarząd i Radę nadzorczą tejże Kasy w dn. 26. 7. br. kasjera tej Kasy, oraz zabezpieczenie hipoteczne na posiadłości tegoż kasjera ujawnionego niedoboru w kwocie zł 1689.38 tudzież spłacenie wypłaconych ponad normę pożyczek a Zarządowi wytknął jego zaniedbanie i przedstawił je na Walnem zebraniu członków, które to Zebranie posiada prawo pozostawienia lub odwołania Zarządu.

—o—

UWAGA! Do Nr. 35 „Ludu Katolickiego“ załączamy czeki P. K. O. Nr. 400.600 i prosimy o wyrównanie zaległej prenumeraty za kwartał III-ci i przedpłaty na kwartał IV. Kto już wpłacił niech zjedna nowego czytelnika. Czekamy.

Pren. w Polsce **rocznie 10 zł., kwart. 2'50 zł.**
W Ameryce na cały rok 2 dol. We Francji 30 fr.
W Danji 10 kor. W Czechosłowacji 40 kor. cz.

Redaktor odpowiedzialny
BOLESŁAW WILK

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. 450 zł., pół str. 250 zł., ćwierć str. 150 zł., ósemka str. 75 zł. szesnastka str. 50 zł. Drobne niewięcej niż 2 wiersze 3 zł. W tekście i przed tekstem 2 razy drożej. Od wielokrot. ogłoszeń dajemy znaczny rabat. Konto czekowe P. K. O. Nr. 400.600.

Wydawca: Spółka wydawnicza „Lud Katolicki“.

Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków, ul. Sławkowska 6.